



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 51 (1799), 26 kwietnia 2019 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Bartosz Wiśniewski • Rafał Tarnogórski

Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Justyna Szczudlik • Daniel Szeligowski

Jolanta Szymańska • Marcin Terlikowski • Szymon Zaręba • Tomasz Żornaczuk

Fiasko bankowości politycznej: Deutsche Bank i Commerzbank porzucają plany fuzji

Sebastian Płóciennik

Fuzja dwóch wielkich banków niemieckich miała doprowadzić do powstania podmiotu na tyle dużego, by mógł wspierać ekspansję zagraniczną niemieckiego przemysłu. Polityczny pomysł przegrał z niechęcią inwestorów oraz obawą przed powstaniem instytucji „zbyt dużej, by upaść”. Fiasko przedsięwzięcia stwarza jednak przestrzeń dla europejskich fuzji, które będą sprzyjać finalizacji unii bankowej w UE.

Podjęte w połowie marca 2019 r. rozmowy zarządów Deutsche Banku oraz Commerzbanku o fuzji zakończyły się niepowodzeniem. Nikną zatem szanse na powstanie niemieckiego megabanku, który z sumą bilansową sięgającą 2 bln euro mógłby znaleźć się nie tylko w czołówce europejskiej obok Groupe Credit Agricole, BNP Paribas czy Banco Santander, ale także w lidze globalnej wraz z bankami z Chin, amerykańskim JP Morgan & Chase, brytyjskim HSBC i japońską grupą Mitsubishi.

Fiasko rozmów ma istotny wymiar polityczny. Ideę utworzenia wielkiej instytucji finansowej intensywnie promowali minister finansów Olaf Scholz oraz jego urzędnicy, którzy w 2018 r. przeprowadzili łącznie 23 spotkania z przedstawicielami obydwu banków i inwestorami. W ich wizji „Deutsche Commerzbank” wspierałyby globalne interesy niemieckich firm podejmujących zagraniczne inwestycje lub zawierających duże transakcje handlowe. Miałyby też wzmocnić pozycję Niemiec w zaostrzającej się rywalizacji gospodarczej z USA i Chinami. Polityczne ambicje związane z megabankiem przegrały jednak z argumentami ekonomicznymi.

Wątpliwe zyski. Do pomysłu fuzji od początku sceptycznie podchodzili eksperci zajmujący się rynkiem finansowym. Wielu z nich uważało, że Deutsche Bank i Commerzbank są obecnie w zbyt słabej kondycji, by poradzić sobie z połączeniem. Obydwa banki mają za sobą fatalne notowania giełdowe z 2018 r. i spore problemy z osiągnięciem stabilnego zysku. W szczególności trudnej sytuacji jest Deutsche Bank, któremu kłopotów przysparzają liczne skandale, oskarżenia o pranie brudnych pieniędzy czy zacofana infrastruktura informatyczna. Realizacja programu naprawczego, wdrożonego przez obecnego szefa Christiana Sewinga, zajmie jeszcze wiele czasu.

Także oczekiwania wobec korzyści z fuzji mogły być zbyt wygórowane. Połączenie miałyby, zdaniem zwolenników, pomóc w obniżeniu kosztów i zatrudnienia, przeprowadzeniu wspólnych inwestycji w cyfryzację usług, a w ostatecznym rozrachunku – we wzmocnieniu pozycji rynkowej i w osiągnięciu wyższej marży. Nie brakowało jednocześnie ostrzeżeń, że fuzja będzie procesem kosztownym, czasochłonnym i rodzącym wiele konfliktów. Sceptycy przypominali w tym kontekście trudne doświadczenia z przeszłości, np. wciąż niedokończoną integrację przejętego niedawno Postbank w strukturę Deutsche Banku.

Wśród niemal pewnych problemów ewentualnej fuzji wskazywano konflikt wokół redukcji zatrudnienia. Planowane zwolnienie nawet 50 tys. pracowników doprowadziłoby do akcji protestacyjnych

związków zawodowych i kosztownej dla obydwu banków dezorganizacji. Niemało pułapek kryło się w bilansach – w razie połączenia konieczne byłoby np. przeliczenie na nowo wartości włoskich obligacji rządowych zakupionych przez Commerzbank. Mogłoby to w ostatecznym rozrachunku przynieść nawet 2,5 mld euro straty. Kolejną barierą dla fuzji była niechęć zarządu Deutsche Bank do wypłacenia akcjonariuszom przejmowanego Commerzbanku 20–30-procentowej premii za odsprzedaż akcji. Negocjacje nie sprzyjała również niepewność związana z rynkowymi skutkami połączenia banków, np. z możliwym odpływem klientów. Niemieckie firmy preferują współpracę z przynajmniej dwiema instytucjami, a zatem fuzja mogłaby je skłonić do poszukiwania alternatyw.

Problemy systemowe. Przeciwnicy połączenia banków zwracali także uwagę na ogólnogospodarcze skutki ewentualnego powstania „Deutsche Commerzbank”. Nie ulega wątpliwości, że miałby on spory wpływ na funkcjonowanie niemieckiego rynku usług finansowych. Jego cechą wyróżniającą jest ogromna konkurencja między dużą liczbą banków – w tym również małych instytucji publicznych i spółdzielczych. W tym rozproszonym środowisku pojawiłby się wielki gracz zdolny do zdominowania rynku, a tym samym narzucenia klientom wyższych cen. Dodatkowym zagrożeniem byłoby osłabienie banków publicznych, które w niemieckim kapitalizmie odgrywają ważną rolę w polityce gospodarczej na poziomie landów i gmin.

Jeszcze większe znaczenie systemowe – na co zwracał uwagę np. szef Komisji ds. Monopoli Achim Wambach – ma problem powstania podmiotu „zbyt dużego, by upaść”. Władze nowego koncernu mogłyby skłaniać się ku większemu ryzyku w decyzjach biznesowych, wiedząc, że w razie kłopotów uzyskająby zapewne wsparcie publiczne. Problem ewentualnych kosztów dla podatników nie jest abstrakcyjny: w 2008 r. bankrutujący Commerzbank otrzymał 18 mld euro pomocy, za co państwo dostało 15% akcji. Jeśli ten udział zostałby przeniesiony na nowy podmiot, rząd mógłby w razie problemów podjąć próbę ominięcia restrykcyjnych dyrektyw UE dotyczących pomocy z budżetu (*bailout*), powołując się na status akcjonariusza megabanku.

Konsekwencje polityczne. Fiasko fuzji Deutsche Bank i Commerzbank osłabia jej politycznego promotora – ministra finansów Scholza. Uderza także w jego partię, SPD, która stara się odzyskać poparcie wyborców, reklamując swoje kompetencje w sferze gospodarczej. Tracą ponadto zwolennicy tworzenia „narodowych czempionów” i tzw. polityki przemysłowej forsowanej przez ministra gospodarki Petera Altmaiera, zgodnie z którą wielkie firmy i bardziej aktywne państwo mają być odpowiedzią Niemiec na wyzwania w globalnej konkurencji. Na tym tle zdecydowanie lepiej wypada obecnie kanclerz Angela Merkel, która od początku demonstrowała dystans wobec idei połączenia banków.

Zarzucenie idei niemieckiej fuzji może mieć poważne konsekwencje dla rynku finansowego w UE i związanych z nim przedsięwzięć integracyjnych. Przede wszystkim otwiera się przestrzeń dla kontynentalnej konsolidacji – powstawania wielkich podmiotów finansowych na poziomie nie tyle narodowym, ile europejskim. Rezygnacja z idei „Deutsche Commerzbank” z pewnością nasili spekulacje o opcjach sprzedaży – zwłaszcza Commerzbanku – konkurentom z Francji (PNB Paribas), Włoch (Unicredit) czy Hiszpanii (Santander). Ostatnio rolę faworyta przypisuje się holenderskiemu ING, który jest jednym z europejskich liderów ucyfrowienia bankowości, ponadto obiecał przeniesienie części operacji od Frankfurtu i ograniczenie zwolnień pracowników do minimum. Opcja sprzedaży jednego z wielkich banków niemieckich miałaby duże znaczenie polityczne. Po pierwsze, sprzyjałaby przyspieszeniu prac nad finalizacją unii bankowej. Powstawanie transgranicznych podmiotów o wielkiej skali wymusza bowiem integrację mechanizmów ratowania banków: ubezpieczenia depozytów bankowych (EDIS) i wsparcia fiskalnego dla zagrożonych bankrutem instytucji. Po drugie, fakt, że Niemcy nie dysponowałyby „narodowym czempionem” w sferze finansów, zmniejszyłby obawy wielu państw członkowskich przed niemiecką dominacją w UE. Mogłoby to ułatwić postępy w dalszym reformowaniu strefy euro.

Koniec spekulacji o fuzji niemieckich banków ma konsekwencje także dla Polski. Przede wszystkim wycisza – przynajmniej na razie – spekulacje o dalszym losie mBanku, spółki kontrolowanej przez Commerzbank, który jest czwartym pod względem wielkości graczem na rynku. Połączenie z Deutsche Bankiem mogłoby doprowadzić do sprzedaży polskich aktywów. Jeśli ich nabywcą byłby rodzimy bank z kapitałem publicznym (prywatne banki są zbyt małe), doszłoby do wzmocnienia tendencji ku tzw. repolonizacji sektora bankowego.

Za korzystne z punktu widzenia interesów Polski – podobnie jak i innych mniejszych państw członkowskich UE – należałoby też uznać europejskie, a nie narodowe fuzje niemieckich banków oraz wynikające stąd pewne rozproszenie politycznych wpływów w sferze finansów w UE. Dylematem pozostaje jednak przyspieszenie prac nad finalizacją unii bankowej, którym transgraniczne fuzje by sprzyjały. Polski rząd nie zdecydował się na razie na przystąpienie do tej struktury, uznając, że korzyści z nią związane nie są zbyt duże. Jednak powstanie – obok już istniejących nadzoru oraz mechanizmu restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji banków – europejskiego ubezpieczenia depozytów i rozbudowanego systemu wsparcia finansowego na wypadek kryzysów może zmienić rachunek zysków i strat.